**BAJKA NIE BAJKA O GWIAZDCE Z NIEBA**

Kiedyś, wcale nie tak dawno temu żyła sobie pewna mała Gwiazdka z nieba. Jej ulubionym zajęciem było spoglądanie przez okna domów do dziecięcych pokoi, w których przebywały szczęśliwe maluszki.

Pewnej nocy spostrzegła, że jedno z dzieci mimo bardzo późnej pory nie spało. Maleńka dziewczynka cichutko popłakiwała w brzydkim łóżku. Dookoła było ciemno i całkiem pusto. Nikt nie interesował się zapłakanym dzieckiem.

* Ciekawe, gdzie są jego rodzice? – zastanawiała się Gwiazdka, a ponieważ była bardzo ciekawską Gwiazdką od tej pory co noc odwiedzała maleńką smutną dziewczynkę, aby dowiedzieć się o niej czegoś więcej.

Wkrótce wszystko stało się jasne. Maleństwo było na tym świecie samo. Nikomu nie potrzebne, pozbawione ciepła i miłości leżało bezradnie w odrapanym łóżku ustawionym na końcu ciemnego korytarza.

Gwiazdce żal ścisnął serce.

* No bo jakże to tak? Przecież każdy powinien mieć kogoś, kto go kocha. Kiedy ja jestem smutna to księżyc otula mnie swym światłem i ogrzewa swoją bliskością. A ta mała istotka miałaby być sama? O nie! Muszę coś z tym zrobić – zdecydowała i zaczęła działać.

Co noc zaglądała do różnych okien i uważnie obserwowała mieszkających tam ludzi. Szukała takich, którzy nadawali by się na mamę i tatę dla małej dziewczynki. Ale w dzisiejszych czasach nie było łatwo ich znaleźć. Większość dorosłych zajęta była sobą: uczyli się, robili karierę, całymi dniami tylko pracowali i pracowali. I nie myśleli wcale, że w ich życiu czegoś brak.

* Nie takich rodziców potrzebuje moja dziewczynka – myślała Gwiazdka i nadal wytrwale szukała.

Pewnej nocy ujrzała ludzi na pozór zwyczajnych, ale jakże innych od tych, których widziała do tej pory. Siedzieli w małym kolorowym pokoiku na podłodze. On ją obejmował   
i pocieszał. Już na pierwszy rzut oka widać było, że są sobie bardzo bliscy.

Od tej pory Gwiazdka uważnie obserwowała, jacy są i jak żyją.

A żyli spokojnie. Tylko czasami ona otwierała szafkę z niemowlęcymi ubrankami i wtulając w nie twarz płakała. Wtedy pojawiał się on i starał się ją pocieszyć. Nie zawsze mu się to udawało i często wtuleni w siebie płakali razem.

Gwiazdka wiedziała – to byli oni.

Postanowiła działać natychmiast. Sobie tylko znanym sposobem udało się jej sprawić, że ludzie ci, nazwijmy ich tatą i mamą, poszli za głosem serca, a może Gwiazdki i zjawili się   
w smutnym domu, w którym był smutny korytarz ze smutnym pokoikiem i najsmutniejszą dziewczynką na świecie.

I wtedy stał się cud. Cud miłości. Mama i tata poczuli, że nie potrafią żyć bez tego maleństwa. Od razu nadali jej imię i od tej pory nie była już bezimienną istotą. Była Asią.

Zaczęła się uśmiechać. Najpierw niepewnie, a później coraz szerzej i szerzej.

Gwiazdka była z siebie dumna. Udało się jej spełnić wielkie marzenie, a to jak wiadomo, jest głównym zadaniem gwiazd. Co prawda tych spadających, ale jak widać nie tylko.

Asia znalazła dom, kochających rodziców, dziadziusia, babcię, a na dodatek wielkiego kudłatego psa. Rodzice zaś otrzymali największy dar – dziecko. Wymarzone, wyśnione, wymodlone.

Gwiazdka z nieukrywaną radością patrzyła co wieczór na ich szczęście. Aż kiedyś zdumiona ujrzała, że w łóżeczku do niedawna należącym do małej Asi leży inna dziewczynka. Asia miała siostrzyczkę – Kasię.

* Ciekawe, skąd ona się tu wzięła? – pomyślała. – To pewnie robota innej Gwiazdki.

Minęło kilka lat. Gwiazdka nadal robiła to, co lubiła najbardziej. Spoglądała na śpiące słodko dzieci i gdy tylko trzeba było niosła pomoc. A że historia lubi się powtarzać znów ujrzała kilkumiesięczną bardzo nieszczęśliwą dziewczynkę. Nikt jej nie kochał. I chociaż miała rodziców oni zupełnie o nią nie dbali. Popadli w nałóg i swoją miłość przelali na butelki taniego wina.

Gwiazdka z przerażeniem patrzyła na to przymierające głodem dziecko.

Anitka, bo tak miało ono na imię, leżała osłabiona w swoim łóżeczku nawet nie płacząc. Aż wreszcie trafiła do szpitala, ponieważ od urodzenia była bardzo chora. A że nikt o nią się nie troszczył choroba szybko wyniszczała słabiutki organizm. Trwała walka o życie. Nierówna walka z czasem.

Wtedy Gwiazdkę olśniło. Przecież są oni. Mama i tata na pewno chętnie przygarną do siebie tę małą kruszynę. Postanowiła sprawdzić, czy w ich domu nic się nie zmieniło. Ku jej uciesze nadal byli tymi samymi szczęśliwymi ludźmi, co kiedyś.

Ośmioletnia już Asia siedziała uśmiechnięta przy biurku, a nieopodal czteroletnia Kasia   
z pasją malowała coś, co według niej miało przedstawiać Kubusia Puchatka.

Mama przygotowywała wieczorną kąpiel dla córeczek. Tata był w pracy. Kiedy wrócił Gwiazdka zdecydowała się działać. Zasiała w ich sercach ziarenko, a ono zaczęło kiełkować   
i powoli wzrastać.

Postanowili wziąć Anitkę do siebie. Musieli włożyć w to wiele wysiłku i starań, ale dopięli swego. I pewnego dnia przywieźli malucha do domu.

Teraz Gwiazdka spoglądając z satysfakcją przez okno widziała prawdziwą rodzinę – mamę, tatę i trzy szczęśliwe siostrzyczki.

Poczuła, że spełniła swoje zadanie.